Nr. 222. We Lwowie, — Środa dnia 26. Września 1888. **Rok XXVII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . / „ Francji . . . . . . / „ Belgii i Szwajcarji . . / „ Włoch, Turcji i księstw Nadd. / „ Serbji . . . . . . — po 7 złr 50 ct

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Łyczakowska l. 3. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Lwów d. 25. września.

Z przebiegu przedlitawskiej sesji sejmowej na wybitne podniesienie zasługuje fakt, że w sejmie kraińskim posłowie niemieccy głosowali wraz z większością słowieńską za ustawą, pomnażającą zastęp wyborców słowiańskich w Lublanie o tysiąc, mimo, że opuszczając salę sejmową, nawet głosowanie byliby niemożliwem zrobili; a powtóre, że wraz ze Słowieńcami głosowali za pozwoleniem 1.000 złr. z funduszu krajowego na pomnik słowieńskiego poety Woduika.

Montagsrevue donosi, że rząd, zaraz po zebraniu się Rady państwa, przedłoży projekt ustawy wojskowej. Ponieważ obrady nad tym projektem, a także nad budżetem będą wymagały dosyć czasu, należy się spodziewać, że znany wniosek ks. Liechtensteina nie prędko poddany zostanie pod dyskusję. Pierwej zresztą wniesione będzie rządowa nowella do ustawy o państwowych szkołach ludowych, która również ma mieć pierwszeństwo przed wnioskiem Liechtensteina.

Z Pesztu nadchodzi ciekawa wiadomość, że przy uzupełniającym wyborze do sejmu ze śródmieścia peszteńskiego — zkąd posłował Deak — teraz opróżniony zgonem ministra Treforta, mandat dostał się opozycji umiarkowanej. Wybrany został redaktor *Pesti Napla*, br. Iwor Kaas, przeciw kandydatowi rządowemu, dyrektorowi kasy oszczędności Steigerowi, 818 głosami przeciw 751. Walka wyborcza była nadzwyczaj gorąca. Po ogłoszeniu rezultatu wyborów o pół do 9. wieczór wydał tłum okrzyki radośne. Apponyi, przewódzca umiarkowanej opozycji, miał przemowę, w której sławił piękne zwycięstwo demokracji nad korupcją.

Dep. Eötvös wniósł do najwyższego trybunału podanie o kasację wyroku sądu przysięgłych w Aradzie na jen. Trajana Dodę. Znaczna część dzienników madiarskich wykazuje, że Dodę skrzywdzono.

Z Wirtembergii doneszą do *Frankfurter Ztg*, że znaczna część wiejskiej ludności z rozmaitych obwodów wirtemberskich zamyśla się wyprowadzić do Poznańskiego. Na zebraniu w mieście Bietigheim wybrano osobną komisję, której polecono udać się do Poznańskiego, ażeby się naocznie przekonać o tamtejszych stosunkach rolniczych, a ewentualnie zaraz wybrać i zakupić odpowiednie posiadłości, wogóle uczynić przygotowania do przesiedlenia się do Poznańskiego na przyszłą wiosnę.

Jak z Poznania doneszą, nie było jeszcze zebrań przedwyborczych w powiatach skwierczyńskim, wschowskim i wieleńskim; zdaje się, że nie przyjdą do skutku.

Sprawa utworzenia i organizacji wewnętrznej oddziałów Banku włościańskiego w guberniach Kongresówki nie jest bynajmniej ostatecznie rozstrzygniętą, jakkolwiek ogólne zarysy tej organizacji opracowane zostały i w niedługim czasie aprobowane zostaną. Rada Banku zajęta jest obecnie opracowaniem instrukcyj. Działalność Banku, według dotychczasowych informacyj, rozpocznie się najwcześniej w połowie listopada r. b.

Prawit. Wiestn. zamieszcza rozporządzenie, tyczące się kolonistów zagranicznych, osiadłych w guberniach: kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej. Według nowych przepisów, ci koloniści, którzy nabyli prawa do poddaństwa rosyjskiego, winni zapisać się do korporacyj włościańskich lub miejskich na ogólnych zasadach. Ci koloniści, którzy nie przyjęli poddaństwa rosyjskiego, zaliczani są do najbliższych włości i ponoszą wszelkie ciężary, bez prawa jednak udziału w zebraniach włościańskich. Wyjątek stanowią cudzoziemcy pochodzenia szlacheckiego lub pozostający w służbie rządowej.

Słabowitość rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych hr. Tołstoja dała znów powód do pogłosek o jego bliskiem ustąpieniu. Ewentualność ta bardziej stanowczo występuje w moskiewskiej depeszy Reutera, stawiającej w bliskiej perspektywie ustąpienie Tołstoja z powodu zachwianego zdrowia. Nad wyborem jego następcy zastanawiają się teraz jak najgorliwiej. Jest to rzecz ważna ze względu na wpływ, jaki ministerjum spraw wewnętrznych na kontrolę polityczną i życie narodowe w Rosji wywiera. Jako kandydatów wymieniają teraźniejszego ministra domen Ostrowskiego i ministra sprawiedliwości Manasseina.

Z powrotem hr. Kalnokiego z Friedrichsruhe rozchodzi się z Wiednia wiadomość, że po wizytach cesarza Wilhelma w Wiedniu i Rzymie nastąpi niezawodnie nowa akcja polityczna, odnosząca się do najżywotniejszych pytań chwili, a między innemi i do sprawy bułgarskiej. Nadmienia o tem nawet *Polit. Corr.* w liście z Paryża. Słychać nawet, że zarówno w Wiedniu, jak Rzymie przedstawione zostaną sformułowane propozycje, posuwające naprzód sytuację.

Stara Presse donosi półurzędowo, że doniesienie, jakoby arcyks. Rudolf miał udać się równocześnie z ces. Wilhelmem do Neapolu, jest całkiem bezpodstawnem. Arcyksiążę w tym czasie, gdy cesarz niemiecki uda się do Neapolu, będzie przebywał wraz z księciem Walii na łowach w Siedmiogrodzie.

Również i do *Polit. Corr.* donoszą z Rzymu, że w tamtejszych dobrze poinformowanych sferach nie jest nic wiadomo o jakiejkolwiek zapowiedzi przybycia eskadry austrjackiej do Neapolu.

Berlińska *Germania* otrzymała następujący komunikat: „Dowiadujemy się z bardzo dobrze poinformowanej strony, że ces. Wilhelm prosił, aby zaniechano na czas jego pobytu w Rzymie wszelkich, przez miasto samo lub towarzystwa zamierzonych festynów publicznych i prywatnych, aby przeto nie obrazić bezpośrednio papieża, przed którego oczyma te festyny odbywać się mają. Odbyć się mają jedynie ćwiczenia wojskowe i manewry floty." Jestto wiadomość tem pewniejsza, ile że cesarz już dla podwójnej żałoby swojej nie może uczestniczyć w festynach, o czem też rząd włoski zawiadomiono.

Cesarz ma pozostać w Rzymie sześć dni i uda się do Watykanu nie z ambasady niemieckiej przy Kwirynale, ale z poselstwa pruskiego przy Stolicy św. po śniadaniu z dygnitarzami Watykanu. Papież dobrze jest usposobiony i oczekuje z pewną niecierpliwością odwiedzin cesarza. Lekarze bardzo są zadowoleni ze stanu zdrowia Ojca św., ale otoczenie obawia się skutków wzruszenia. Papież jest nerwowym i odczuwa żywo wszystko, co go zblizka obchodzi.

Ostatecznie i główne organa gadzinowe musiały się odezwać o ogłoszonym pamiętniku Frydryka III. z r. 1870—71.

Nordd. Allg. Ztg. podnosi najpierw rzecz już wiadomą, że wyciąg z pamiętnika został ogłoszony bez zezwolenia i wiedzy Wilhelma II., a w dalszym ciągu wypowiada powątpiewanie, ażali pamiętnik, który się pojawił, jest autentycznym. Conajmniej zdaniem *Nordd. Allg. Ztg.* część publikacji jest wątpliwej natury, zawiera bowiem błędy faktyczne. To samo powątpiewanie co do autentyczności pamiętnika wypowiada także *Köln. Zeitung*.

Wszelako łatwo być może, iż pamiętnik ten został ogłoszony za wolą Bismarka, podobnie jak wiadomy artykuł *Independance Belge*, aby spopularyzować w Niemczech myśl utworzenia ministerstw dla całej Rzeszy, którą gorąco podnosi Frydryk III. w swoim pamiętniku, a którą spełnić pragnie obecnie kanclerz.

Z Brukseli donoszą: Greffulhe, podróżnik, były sekretarz konsulatu francuskiego w Zanzibarze, ogłasza, że nie wierzy w śmierć Stanleya, który owszem dokonuje zajęcia terytorjów na rzecz Anglii i dlatego stara się, żeby o nim nic nie wiedziano; rząd angielski ma jednak dokładne wiadomości.

Wiadomość o upaństwowieniu kolei północnych w Belgii sprawiła w Paryżu głębokie wrażenie i wywołała obawy, pomimo, że z Brukseli motywują ten krok rządu belgijskiego względami neutralności, która wymaga, ażeby linie kolejowe nie mogły ulegać obcym wpływom.

Z Paryża donoszą: „Artykuł *Nordd. Allg. Ztg.* o podróżach Carnota wywołał tu niezmiernie przykre wrażenie. Organ ks. Bismarka zarzuca prezydentowi, że nie mówi całej prawdy, że jeżeli chce pokoju on i cała Francja, to należy czynem to udowodnić, nie podnosić budżetu armii i floty, przez co zmusza się sąsiadów do pogotowia. Jest to faryzeizm, gdyż właśnie pogotowie Niemiec jest prowokującem, tem bardziej, gdy Niemcy sprzymierzeńców swoich do pogotowia umiały skłonić. Niemcy uważają się za największą potęgę, więc od nich powinien wyjść czyn rozbrojenia częściowego".

Czas donosi z Rzymu: Rząd włoski zaniósł do egipskiego prośbę o pozwolenie rekrutowania czarnej ludności. W Massawie zostanie podniesiony korpus ochotniczy do 7000, nieregularny krajowy do 5000; z Włoch będzie wysłane tylko uzupełnienie artylerji i inżynierji. Roboty techniczne mają na celu nie nową wyprawę do Massawy, lecz przygotowanie środków do urządzenia tam komunikacyj ze sąsiedniemi wyżynami, mającemi służyć na miejsce obozu podczas upałów.

Minister sprawiedliwości nakazał egzekucję przeciw klasztorom, które po zniesieniu ich rekonstytuowały się. Klasztor Kapucynów w Morgex został zamknięty, mnisi wydaleni. W celu ocalenia prowincyj, których dobrobyt polegał na eksporcie wina, zagrożonych obecnie cłami francuskiemi, utworzyło się towarzystwo eksportowe z kapitałem 30 mil. franków.

W Glasgowie odbył się mityng, żądający homerule dla Szkocji; taki sam ruch w Walii nadzwyczajnie wzrasta.

Mityng radykalnych unionistów w Bradford posłużył do stwierdzenia za pomocą mowy Chamberlaina i nadesłanego przez lorda Hartingtona listu, że dwa odcienia liberalizmu angielskiego, radykały i umiarkowani whigowie stanowczo zerwali dla sprawy irlandzkiej z gladstonistami, a postanowili w tej mierze popierać jak najsilniej rząd torysów. Gladstone zajęty obecnie ułożeniem nowego programu politycznego o autonomii Irlandji; program ten uwzględni zapatrywania liberalnych unionistów.

Msgr. Persico doniósł papieżowi, że dzięki usiłowaniom biskupów, agitacja narodowa w Irlandji straciła wiele ze swej zaciętości i mściwości.

Już dzisiaj zapowiadają, że król Milan przybędzie z Gleichenbergu do Wiednia 8. paźdz., tj. dopiero po odjeździe ces. Wilhelma. Serbski minister spraw zagranicznych Mijatowicz został powołanym przez króla do Gleichenbergu, dokąd też udał się bezzwłocznie. Opozycja zbiera po kraju podpisy na petycję do króla, żeby się z królową pogodził.

Z Sofii donoszą, że ks. Klementyna wczoraj przybyła do Ruszczuku, a dziś uda się do księcia do Warny. W Bułgarji zabawi księżna przez całą zimę.

Dzienniki bułgarskie nie ustają w podawaniu artykułów, przedstawiających uciśnione położenie Bułgarów w Macedonii. Rząd zachowuje się z rezerwą.

Z Wiednia donoszą do *Czasu:* Ambasadorowie tureccy otrzymali polecenie przedstawić rządom, że skargi w Macedonii są rozmaite. w miarę tego, czy je podnoszą Bułgarzy, Rumuni, Serbowie lub Grecy. Zaprowadzenie autonomicznych instytucyj byłoby zdaniem Porty hasłem do rasowej wojny między temi ludnościami, które siebie nawzajem nienawidzą nierównie więcej, niż Turków. Ludności te nawzajem się denuncjują o rewolucyjne knowania, a jeżeli Turcja chce uczynić zadosyć temu lub owemu żądaniu, to zaraz podnoszą się skargi, że jedną rasę przeciw drugiej faworyzuje. Przedstawienia te nie zawierają żadnej konkluzji.

Z Konstantynopola zapewniają, że ks. Bismark nadesłał sułtanowi projekta finansowego i ekonomicznego odrodzenia Turcji. Cała służba sułtańska zostanie zmienioną, gdyż mimo wywiezienia 30 kucharzy ponawiają się rozruchy z powodu zaległego oddawna żołdu.

Wybór posła z m. Lwowa.

Rozlepione dziś rano plakaty z podpisami wielu obywateli m. Lwowa zapraszają wyborców na jutro, we środę d. 26. bm. o godz. 7. wieczorem do sali ratuszowej na zebranie, celem naradzenia się nad wyborem posła do Rady państwa w miejsce dr. Karola Lewakowskiego, który złożył mandat. Po przeprowadzonej dyskusji ma być na tem zgromadzeniu wybrany przedwyborczy miejski komitet przedwyborczy. Jeśli akcja wyborcza nie ma się okazać znowu wyrazem jednostronnym pewnej tylko i może najmniej decydującej frakcji wyborców, natenczas niechaj ci wyborcy, którzy od udziału w życiu publicznem m. Lwowa z pewnym wstrętem się usuwali, zdobędą się na tyle patrjotyzmu i cywilnej odwagi, aż-by w całej akcji bieżącej wystąpić czynnie i zamanifestować swą wolę. Początek tego działania, którego Lwów od najinteligentniejszych swych wyborców ma prawo się domagać, położą już na jak najliczniejszym udziale w zgromadzeniu jutrzejszym. Spodziewamy się przeto, że nikt, komu sprawy publiczne w dzisiejszej, z wielu względów ważnej dla kraju chwili, leżą na sercu, nie będzie się ociągał, aby stanąć w sali ratuszowej i dać wyraz swym zapatrywaniom.

W tej samej sprawie otrzymujemy od pewnego grona obywateli następujące wezwanie:

Wyborcy! Od poczucia obowiązku w wykonywaniu praw obywatelskich i udziału w akcji politycznej, która ma być wyrazem woli i zapatrywań stolicy kraju, zależy niętylko rozumna obrona interesów kraju i miasta, lecz także opinia, jaką o politycznym rozumie i kierunku Lwowa wyrabiają sobie koła polityczne poza granicami naszego kraju. Jeżeli znaczne bardzo koła wyborców m. Lwowa, czyto w skutek bezczynności i obojętności, czy to dla braku odwagi cywilnej dozwalały dotychczas, aby tylko jedna frakcja wyborców, dzięki swej ruchliwości, w wykonywaniu praw obywatelskich ich wyręczała, to owoce polityczne tej ich apatji są już dziś zanadto cierpkie, ażeby tak dłużej miało pozostać. Tylko przez udział wszystkich, przez żywą akcję najgorętszych patrjotów, najrozumniejszych i najszlachetniejszych obywateli, można dojść do wyniku, który będzie rzetelnym wyrazem zapatrywań obywateli tego miasta. Wzywamy więc wszystkich wyborców, którym tylko dobro publiczne nie jest obojętnem, ażeby we środę d. 26. bm. z uderzeniem godz. 7mej przybyli do sali Rady miejskiej na zgromadzenie przedwyborcze w sprawie wyboru posła do Rady państwa z m. Lwowa.

We Lwowie d. 25. września 1888.

Bykowski Juliusz. Domaszewski Wacław. Dr. Dąbrowski Paweł. Gubrynowicz Władysław. Dr. Lewicki Witold. Dr. Loewenstein Natan. Dr. Małachowski Godzimir. Rieger Władysław. Dr. Rutowski Tadeusz. Schayer Karol. Starkel Juliusz. Dr. Szydłowski Henryk. Szwarc Rudolf. Dr. Till Ernest. Zagórski Albin. Zajączkowski Liberat.

Sprawozdanie
z posiedzeń komisji krajowej dla spraw przemysłowych
z dnia 20. i 21. września r. b.

Przewodniczący Marszałek krajowy hr. Tarnowski, a po części wyręcza go w przewodnictwie ks. Jerzy Czartoryski.

Obecni członkowie komisji: pp. prof. Franke, dr. Faustyn Jakubowski, radca Laskowski Kazimierz, prezydent Mochnacki, inspektor przemysłowy Nawratil Arnulf, Schelenberg, dr. Wereszczyński, Wierzbicki Ludwik, Zacharjewicz, dr. Zgórski i Zima.

Usprawiedliwili nieobecność pp. Baranowski, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, Fedorowicz, hr. Lanckeroński, dr. Weigel — wydelegowany do Świątnik na uroczystość otwarcia fachowej szkoły ślusarskiej.

Komisja uchwala uczcić ze swej strony tę uroczystość wysłaniem do Świątnik telegramu pod adresem dyrekcji z życzeniami szczęśliwego rozwoju zakładu.

P. Marszałek podaje do wiadomości komisji rezygnację prof. Bykowskiego z godności jej członka.

W sprawozdaniu z posiedzeń komisji z d. 13. i 15. lipca br. ogłoszonem w dziennikach zaszła niedokładność. W streszczeniu referatu prof. Frankego o organizacji szkół przemysłowych, była wzmianka o tem, że komisja chwilowo nie udzieliła zasiłku ani kursom zawodowym, gimnazjum i stolarskiemu przy szkole Drohobyckiej, ani kursowi zawodowemu dla malarstwa pokojowego przy szkole Jarosławskiej, lecz nie nadmieniono, że powyższa uchwała odnosi się wyłącznie do wspomnianych kursów, że za nią nie ma ona znaczenia zasadniczego.

Wskutek zapytania Wydziału kraj. w przedmiocie otwarcia warsztatu naukowego tkackiego w Łańcucie, oświadcza komisja, iż obstaje przy zamiarze urządzenia zakładu, lecz przesyła Wydziałowi krajowemu do zbadania, o ile wprowadzenie w życie tej szkoły wymaga jeszcze ściślejszego określenia zobowiązań niektórych czynników miejscowych.

W sprawie projektowanej szkoły garncarskiej w Pozbie (pow. Chrzanowskim) desygnowano p. Tytusa Sławińskiego na pomocniczego nauczyciela fachowego. Kierownikiem jej ma być prof. Lachner. Prof. Zacharjewicz będzie stałym referentem tej szkoły.

W sprawie konsorcjum, które zajmuje się projektem założenia spółki rękodzielniczej dla liwerunków wojskowych o przyrzeczenie kredytu dla tegoż z krajowego funduszu przemysłowego, oświadcza komisja, iż obecnie nie może ani wydać opinii Wydziałowi krajowemu o owym projekcie, ani też zalecić przyrzeczenia kredytu spółce, gdyż towarzystwo nie weszło w życie, nie znany ani skład zarządu tegoż, ani też niewadomo ile członków i z jakim kapitałem własnym wejdzie w grono spółki. Uczyniono uwagę, iż forma stowarzyszenia na zasadzie ustawy z 9. kwietnia 1873 ust. pań. nie zupełnie nadaje się do przedsiębiorstwa liwerunków wojskowych.

Podanie komitetu, zajmującego się ugodowem załatwieniem upadłości Towarzystwa handlu skór we Lwowie załatwione uchwałą: „Komisja kraj. dla spraw przemysłowych doradza Wydziałowi krajowemu, by oszczędzał przemysłowców lwowskich, zaangażowanych w bankructwie Towarzystwa handlu skór we Lwowie, choćby przyszło do takiej ugody, wskutek której tylko $22^4/_{10}\%$ wierzytelności krajowego funduszu przemysłowego uzyskaćby się miało, o ile lepszych warunków osiągnąćby nie zdołano. Jednakże oświadcza zarazem komisja, iż nie należy się zrzekać reszty pretensji, ale doradza, ażeby Wydział krajowy dochodził jej w drodze karnej."

Sekcja administracyjna ma się zająć zaprowadzeniem w Rabce (pow. Myślenickim) warsztatu naukowego tkackiego w połączeniu z towarzystwem tkackiem, któreby objęło tkaczy z Rabki, Skomielny białej i innych wsi. Również ma się zająć zaprowadzeniem warsztatu naukowego stolarskiego, a ewentualnie i spółki w Kalwarji Zebrzydowskiej. Oświadczono się za założeniem w Grybowie warstatu naukowego kołodziejskiego.

W zprawie urządzenia we Lwowie mechanicznej stacji doświadczalnej (poruszonej na zjeździe techników 1887) postanowiono upraszać Wydział krajowy o odstąpienie jej aktów dotyczących, i zająć się urzeczywistnieniem projektu. Namiestnictwu zalecono podanie Bolesł. Laskowskiego, nauczyciela rysunków w Drohobyczu o przyjęcie na uzupełniający kurs przemysłowy do Krakowa, na co Wydział krajowy udzieli zapewne zasiłku. Wszelkie podania o stypendja i pożyczki odroczono do przyszłego posiedzenia.

Z pamiętników cesarza Frydryka III.

Zaraz po śmierci cesarza Frydryka dzienniki doniosły, że zmarły monarcha pozostawił pamiętniki w formie dzienniczka, w którym od dnia ślubu swego zapisywał krótko ważniejsze wypadki i wrażenia. Była mowa o tem, że autor pamiętników upoważnił małżonkę swoją do zajęcia się ich ogłoszeniem; dalej, że zapiski, obejmujące kilkanaście tomów, dostały się do Anglii, gdzie publikacja miała nastąpić. Wszystkie te pogłoski pozostały niesprawdzone, a tylko kwestji nie ulega, że podobne pamiętniki istnieją. Że muszą być ciekawe, o tem świadczy krótki ustęp, który znane czasopismo niemieckie *Deutsche Rundschau* w ostatnim zeszycie drukuje. Redakcja dodaje, że osobie, która nadesłała drukujący się krótki ustęp, sam zmarły zakomunikował zapiski swoje, z których do publikacji dyskretny uczyniono wybór.

Ustęp ogłoszony odnosi się do epoki ważnej, bo do czasów ostatniej wojny pomiędzy Niemcami a Francją; ponieważ zaś zawiera dużo cennych wiadomości i charakterystycznych uwag, podamy go czytelnikom naszym w dosłownym przekładzie. Dziś rozpoczynamy od zapisków z czasu oblężenia Paryża.

D. 10. października. Początek oblężenia. Delbrück [1]) przybywa. Bawarja chce zgodzić się na warunki przystąpienia do związku północno-niemieckiego, a zachować sobie tylko armię i dyplomację. Ministrowie nie są zgodni pomiędzy sobą i powołują się na sprzeczne ze sobą oświadczenia króla, który rozmawiał z Delbrückiem przez $1^1/_2$ godziny o przedmiotach po większej części nie dotyczących jego misji. Król studjuje kwestję nieomylności papieskiej.

Bismark jest mocno rozgniewany na Schneidera [2]) który ogłasza w *Staatsanzeigerze* rzeczy nietaktowne i fałszywe. Ks. Frydryk jedzie do korpusu jenerała von der Tann i sądzi, że nie przyjdzie do niczego: tymczasem w Wersalu zastaje wieści z Artenay. Bismark opowiadał mi, że Chambord i Ollivier pisali do J. kr. Mości; pierwszy — że usłuchałby głosu narodu, ale nie pozwoliłby na odstąpienie ziemi. Ollivier przyznaje, że radził wdać się w wojnę, ostrzega jednak przed żądaniem odstąpienia terytorjum. Jeden nie jest wstanie nic zrobić, drugi wszystkiemu zawinił, a obaj ośmielają się udzielać rady zwycięzcy! St. Cloud w płomieniach! Burnside [3]) przybywa znów z Paryża, jako delegat rządu, który działa bez jakiegokolwiek rozumnego planu, nie słucha uwag, prowadzi wojnę bez ładu, po to tylko, aby utrzymać się przy władzy. Bazaine chce wysłać szefa sztabu swojego, celem rokowań natury wojskowo-politycznej; Bismark chce go wysłuchać, Roon i Moltke — nie; niezgodni pomiędzy sobą; zarzucają sobie, iż nie otrzymują żadnych doniesień. Frydryk Karol jest przeciwny, obawia się bowiem, że kapitulacja mogłaby być zawartą w Wersalu. Król wirtemberski chce traktować z nami bezpośrednio, aby nie pokazać się prowadzonym na pasku przez Bawarję. Bismark ma na oku kwestję cesarstwa; mówi mi, że zbłądził w r. 1866, iż traktował ją tak obojętnie, nie sądził bowiem, że pragnienie korony cesarskiej u narodu niemieckiego jest tak wielkiem, jak to się teraz okazuje; kłopocze go tylko potrzeba rozwinięcia wielkiego blasku na dworze, w czem ja go uspokajam. Książę Koburski pragnie wyboru przez książąt, którzyby w tym razie zajęli miejsce elektorów.

18. października. Uroczystość urodzin moich w tak wyjątkowych okolicznościach, nakazuje mi zwrócić szczególną uwagę na doniosłość zadania, jakie kiedyś będę musiał spełnić w dziedzinie polityki niemieckiej; mam bowiem nadzieję, że w przyszłości nie doczekam się już wojen i że ta wyprawa wojenna będzie już moją ostatnią. Wszyscy patrzą niezaprzeczenie z zaufaniem na owo zadanie, które kiedyś — tak chce Bóg — spocznie w mym ręku; a ja jestem niejako pewny, że je rozwiążę, wiem bowiem, że okażę się godnym położonego we mnie zaufania. Obecne rokowania są trudne. Bismark zdaje się bardzo poważnie być tą sprawą zajętym. Król przybył do mnie wcześnie; ustąpił mym prośbom i przywdział na siebie order żelaznej korony pierwszej klasy. Przy stole pił za zdrowie moje, jako tego, „który nas tu wszystkich doprowadził". Wielki książe wejmarski podziela moje zdanie co do sprawy niemieckiej i używa wyrażenia: „konstytucja jednocząca wszystkie państwa niemieckie". Ta być musi; przedewszystkiem potrzeba Niemcom głowy monarchicznej i to już teraz. Widzę, że zamierzano coś złego przeciwko Anglii, ale to już minęło; czy jednak przeważająca skłonność ku Rosji i Ameryce nie wznieci kiedy nienawiści do Anglii, tego nikt wiedzieć nie może. Śmierć Twestena[4]) jest stratą niepowetowaną. Spotkałem Bennigsena, który powoływany był przez Bismarka; powiedział mi, że odniósł dobre wrażenie. Bismark jest przeciwny Izbie wyższej.

23. października. Bray, Pranch, i Suckow[5]) są u mnie; nie powiedzieli wiele, ale są tutaj.

24. października. Rozeszła się pogłoska o zerwaniu przez Gorczakowa neutralności morza Czarnego. Bismark mówił memu szwagrowi, że po ukończeniu wojny wystąpi przeciwko dogmatowi nieomylności Papieża.

25. października. Ministrowie południowo niemieccy byli u mnie na obiedzie, Mittnacht[6]) uchodzi za najzdolniejszego. Na uproszonej audjencji prywatnej u mnie, wyraża się on bardzo przychylnie; tak samo Suckow. Bray zagadnął wczoraj Bismarka w sprawie godności cesarskiej: ten oświadczył, że izba wyższa, w której na jednej ławie zasiadają królowie z hrabiami i panami, jest niemożliwą; tak już dla tego samego sprawa cesarstwa i zjednoczenia mogłaby na tem ucierpieć.

26. października. Dziś 70-letnia rocznica urodzin Moltkiego. Zawiozłem mu wieniec laurowy; zgadza się ze mną na to, żeby Paryż głodem zmusić do poddania się; jest przeciwko robieniu aproszów.

27. października. Metz kapituluje, ale Francja czyni wszelkie możliwe wysiłki, aby Paryż oswobodzić. Podbielski zawsze dowodził, że jest do tego niezdolna. Traktują Dalwigka zimno, Hofmana grzecznie. Bismark powiada, że zasadniczo nie jest przeciwnym izbie wyższej i ustanowieniu ministrów państwowych; nie odmówi później udziału w doprowadzeniu tego do skutku.

29. października. Telegram od Frydryka Karola: „Winszuję panie feldmarszałku". W półtorej godziny później otrzymuję nominację. Wzruszający i porywający dowód uznania, a przedewszystkiem to, że poczciwa armia moja w odznaczeniu tem, które jeszcze nigdy nie spotkało księcia panującego domu, ma widzieć uznanie tego, co zdziałała — ułatwiło mi przezwyciężenie uczucia żalu, że z tą dawną i piękną tradycją narodową zerwano. Moltke został hrabią. Spowodowałem W. księcia badeńskiego, aby przybył. Dalwigk jest bardzo uprzedzający; chce stawić wnioski o ustanowienie ministrów rzeszy i izby wyższej. Roggenbach był i jest jedynym rozsądnym z obecnych tu mężów stanu, na którego istotnie liczyć można.

30. października. Thiers przybywa i spotyka po drodze wspaniałą landwery gwardję; unika rozmowy politycznej przed bytnością w Paryżu. W rokowaniach bawarskich konfuzja; instrukcje nadchodzą z gór bawarskich. W Berlinie, ludzie siedzący w ciepłych pokojach, domagają się ostrzeliwania Paryża. Dalwigk ku wielkiemu zdziwieniu mojemu rozwija mi swój program w kwestji niemieckiej. Książę Otto bawarski, który nagle został powołany do Monachium, odwiedził mnie na pożegnanie; blady, mizerny, trząsł się jak w febrze, siedząc przedemną, gdy ja mu tymczasem dowodziłem potrzeby jedności wojskowej i dyplomatycznej, jako i izby wyższej. Nie wiem, czy on to wszystko zrozumiał, nawet czy w ogóle słuchał.

(C. d. n.)

---

[1]) Owczesny prezydent urzędu kanclerskiego związku północno-niemieckiego, autor projektu dzisiejszej konstytucji niemieckiej. (Przyp. red.)

[2]) Prywatny sekretarz króla Wilhelma I. (Przyp. red.)

[3]) Jenerał amerykański. W r. 1870 w czasie oblężenia znajdował się w Paryżu i służył za pośrednika między walczącemi stronami. (Przyp. red.)

[4]) Jeden z przywódców stronnictwa narodowo-liberalnego. (Przyp. Red.)

[5]) Ministrowie państw niemieckich południowych. (Przyp. Red.)

[6]) Minister wirtemberski. (Przyp. Red.)

Objaśniające uwagi do przedłożenia rządowego w sprawie wykupna prawa propinacji.

Marszałek krajowy otrzymał od namiestnika pismo z motywami do przedłożenia rządowego. Pismo to opiewa:

Ustawa państwowa z d. 20. czerwca 1888, dz. u. p. nr. 95, przyznając w §. 2. b. kwotę jednego miliona za ubytek, jaki wskutek zaprowadzenia nowego podatku wódczanego przewidzieć się daje w dochodzie z prawa propinacji przez uprawnionych (osoby prywatne i miasta) pobieranym, zastrzegła ustawodawstwu krajowemu oznaczenie sposobu użycia tej kwoty.

Zachodzi zatem potrzeba wydania ustawy krajowej w tej sprawie, z czem rząd biorąc inicjatywę w tej mierze połączył kwestję ogólnego wykupna prawa propinacji z tego powodu, że leży to tak w interesie stosunków prawnych i ekonomicznych wogóle, jak i w interesie uprawnionych. Projekt ustawy przyznaje właścicielom prawa propinacji tytułem wynagrodzenia 57,700.000 zł., a więc kapitał znaczny, którego doniosłość ekonomiczna dla całego kraju w chwili tak trudnej dla stosunków gospodarczych wogóle, a dla własności większej w szczególności, jak obecna, jest tak oczywistą, że nie wymaga dalszego objaśnienia.

Wynagrodzenia tego niedostatecznem nazwać nie można, jeśli się zważy, że chodzi o zniesienie prawa nie wieczystego, lecz już ustawą krajową z d. 30. grudnia 1875 ograniczonego na 26-letni okres czasu, a w dodatku polegającego na wyłączności, więc na przywileju, którego zniesienie, jak świadczy powołana ustawa, leżało od dawna w intencjach reprezentacji kraju.

Do §. 1. Do przeprowadzenia akcji wykupna projekt ustawy powołuje kraj, względnie Wydział krajowy, któremu z mocy ustawy z roku 1875 powierzony został jako dyrekcji funduszu propinacyjnego zarząd, a następnie po roku 1910 rozdzielenie tego funduszu pomiędzy uprawnionych tytułem wynagrodzenia za zniesienie prawa propinacji.

Za zaangażowaniem się kraju w tej sprawie przemawia jeszcze ten wzgląd, że chodzi tu o znaczną operację kredytową, której wynik korzystny jako zależny od usposobienia pozakrajowych czynników finansowych wymaga gwarancji krajowej (w tym wypadku subsydiarnej tylko — §. 8.) dla wydać się mających obligacyj propinacyjnych. Skoro zaś Wydział krajowy, jako dyrekcja funduszu propinacyjnego przeprowadzić ma zaciągnięcie, sfinansowanie i umorzenie pożyczki propinacyjnej, to wskazanem wydawało się oddanie krajowi w zarząd prawa propinacji w całym kraju, jako głównego źródła dochodu służącego na umorzenie pożyczki propinacyjnej. Przejście prawa propinacji na kraj nastąpić ma dopiero po upływie roku 1890, do którego to czasu prawo powyższe w całej swej wyłączności i rozciągłości pozostanie w posiadaniu uprawnionych.

Projekt ustawy nie przenosi prawa propinacji, a tem samem i nie zarządza zaciągnięcia pożyczki propinacyjnej, względnie spłaty wynagrodzenia już w chwili wejścia ewentualnej ustawy w życie, lecz stanowi pewien okres przejściowy, a to z tego powodu, że akcja wykupna prawa propinacji wkłada na Wydział krajowy szereg czynności przygotowawczych administracyjnej i finansowej natury (przygotowanie całego aparatu do wykonywania prawa propinacji i przeprowadzenie układów o sfinansowanie pożyczki itd.)

Okres przejściowy nie powinien być obojętny także dla przeszło 7000 uprawnionych, którzy w ten sposób łatwiej będą mogli zastosować swoje stosunki gospodarcze do ważnej dla nich zmiany w jednej z główniejszych rubryk stałego dochodu.

Wreszcie także czynności przepisane w §§ 16., 17. i 18. celem ograniczenia udziału 36 miast, posiadających wyłączne prawo propinacji, w kwocie 1 miliona, przyznanej ustawą z 20. czerwca 1888, wymagają pewnego okresu przejściowego. Dopiero bowiem po oznaczeniu tego udziału wiadomą będzie kwota, jaka w myśl § 6. lit. e, wpływać ma z owego miliona do ogólnego funduszu propinacyjnego na umorzenie obligacji propinacyjnych.

Do § 2. Postanowienie, że właściciele prawa propinacji otrzymają wynagrodzenie w gotówce, ma przedewszystkiem na celu zapewnienie uprawnionym jak najkorzystniejszego dla nich przeprowadzenia akcji wykupna. Operacja kredytowa tej wysokości jak ta, którą projekt ustawy wprowadza, wymaga jednolitego sfinansowania przez instytut finansowy, lub grupę instytutów posiadających możność zapewnienia obligacjom jak najkorzystniejszego kursu i łatwego zbytu po za targami pieniężnymi kraju, które obciążone są w tej chwili różnorodnemi emisjami krajowemi i krajowych instytucji (listami zastawnymi, obligacjami i t. d.), tak, że w braku d statecznej gotówki przeznaczonej na lokację, nowa znaczna emisja ograniczona tylko na zasoby krajowych kapitalistów, musiałaby walczyć z trudnościami przy zapewnieniu sobie łatwego zbytu i kursu odpowiadającego stosunkom dzisiejszej konstelacji procentowej; zwłaszcza, w tym razie, jeżeliby nowe walory nie zostały jednolicie sfinansowane, lecz po rozdzieleniu między uprawnionych — rzucone na targ pieniężny w całe masie.

Doświadczenia poczynione w swoim czasie z obligacjami indemnizacyjnemi służyć muszą za pouczającą pod tym względem przestrogę. Obligacje propinacyjne jako oparte na zapewnionym na wszelkie wypadki funduszu amortyzacyjnym, wyposażone podwójną gwarancją (funduszu propinacyjnego i krajowego) i zabezpieczone wobec wszelkich chwilowych nawet niedoborów, znaczną rezerwą na spłatę kuponów i wylosowanych walorów, mogłyby wprawdzie liczyć w kraju na największą wziętość, byłoby to jednak tylko jednostronne zabezpieczenie interesu uprawnionych, gdyż wobec niedostatecznych zasobów krajowych lokacji szukających, wziętość obligacyj propinacyjnych mogłaby w takim razie w drodze konkurencji spowodować obniżenie kursu innych walorów krajowych (listów zastawnych, obligacyj i t. d.), więc ewentualność, której w interesie ogólno-krajowym wszelkiemi sposobami unikać należy.

Ponieważ spłata wynagrodzenia za zniesione prawo propinacji w gotówce nastąpi dopiero po sfinansowaniu obligacyj propinacyjnych, przeto wysokość tego wynagrodzenia w gotówce z góry cyfrowo oznaczoną być nie może, lecz podana zostanie do wiadomości uprawnionych dopiero po spieniężeniu obligacyj (§. 14).

Do § 3., 4. i 5. (w związku z §. 6. i 7.). Przy oznaczeniu wysokości pożyczki zaciągnąć się mającej na wypłatę wynagrodzenia prawa propinacji w gotówce, rozstrzygającą być musiała kwestja, jakiemu kapitałowi odpowiadają przeznaczone na raty amortyzacyjne, a wskazane w § 6. a) dochody funduszu propinacyjnego i funduszu rezerwowego.

Pożyczka w obligacjach 4-prc., która jako przedstawiająca korzyści pomnożenia kapitału wskutek losowań, w dzisiejszej konstelacji giełdowej daje największą szansę łatwego zbytu i korzystnego kursu, wymaga w 20-letnim okresie umorzenia rocznej raty amortyzacyjnej w kwocie 4,250.000 zł.

Na pokrycie tej raty amortyzacyjnej służyć będą według paragrafów 6. i 7. następujące dochody:

a) Dochód z prawa propinacji w zarządzie Wydziału kraj.;

b) dochód z opłat szynkarskich, z opłat za zakładanie gorzelni, browarów i miodosytni, oraz dochód grzywien za przekroczenia propinacyjne, (§§ 20—23 i 31—35 ust. z r. 1875);

c) przypadająca na ogólny fundusz propinacyjny część kwoty przyznanej ustawą państwową z 20. czerwca 1888 r. ze skarbu państwa jako ewentualne źródło dochodu;

d) nieużyta na koszta administracji reszta przychodów funduszu rezerwowego;

ad a) Dochód z tego pierwszego źródła może być tylko w przybliżeniu oznaczony, gdyż z góry przewidzieć nie można, jaki wpływ wywrą zmienione stosunki (przejście prawa propinacji w zarząd Wydziału kraj. i nowy podatek wódczany), wobec którego, w każdym razie, ostrożna rachuba jest wskazaną.

(C. d. n.)

Z Izby sądowej.

(Wyzyskiwacze poborowych.)

Kraków d. 24. września.

Prokuratorja rozszerzyła swe oskarżenie przeciw Strumpfnerowi w kierunku usiłowanej zbrodni oszustwa, popełnionej na szkodę Szmidta i Dziekońskiego. — W pierwszej sprawie przesłuchiwano poszkodowanego Wł. Szmidta. Szmidt został asenterowany do wojska jako jednoroczny ochotnik w r. 1881 i odbył swą powinność we Lwowie. Po odsłużeniu jednego roku został przeniesiony do rezerwy i zamieszkał w Krakowie.

O uwolnienie od wojska nie starał się. Wiedział, że przy superarbitrium będzie uwolniony, gdyż przeszedł był tyfus, i rzeczywiście został uwolniony na tej podstawie. Strumpfnera świadek zna, ale nigdy nie był od niego namawiany do starania się o uwolnienie.

Świadek Sokołowski w śledztwie zeznał, że Strumpfner obiecał mu zupełne uwolnienie od wojska — podczas rozprawy z początku stwierdził, że Strumpfner miał powiedzieć: „Zrobię wszystko, co będzie morna". W końcu po przeczytaniu odnośnych aktów — świadek potwierdza to, co zeznał przed sędzią śledczym. Obstaje jednak przy tem, że nie chcąc się narażać, kiedy został tylko w II klasie uwolniony, nie robił Strumpfnerowi wyrzutów. To pewna, że gdyby był wiedział, iż Strumpfnera rady skończą się na daniu owej maści, nigdy nie byłby dawał 400 zł. Nie ulega też żadnej już wątpliwości, że uwolnienia swego nie zawdzięcza Sokołowski ranom sztucznie wywołanym z powodu rad Strumpfnera. Zeznają to stanowczo świadkowie: Komorowski, obaj Szymańscy i Wołszyński.

Strumpfnera nastręczyć miała żydówka Naftlowa. Z powodu więc, że jest podejrzaną o współwinę z oskarżonym, przewodniczący nie odebrał na wniosek prokuratora od niej jako od świadka przysięgi. Pomimo jednak, że świadek Szymański przy konfrontacji zeznaje stanowczo, iż ona pośredniczyła w całej tej sprawie, Naftlowa wypiera się wszystkiego.

Niekorzystne dla całej sprawy Strumpfnera są zeznania świadka Szymańskiego, który wiedział, że Strumpfner trudni się uwalnianiem od służby wojskowej. Między papierami tego świadka znaleziono podanie do ministerjum wojny, w którem rzecz cała była opisaną. Z podania tego jednak Szymański nie zrobił użytku, gdyż nie chciał jak powiada, przyczyniać sobie kłopotu.

Niemniej ciekawe są pod tym względem zeznania agentów policyjnych i wojskowych. Jednogłośnie zeznają wojskowi, że Mandla i Strumpfnera, których widywali często w szynku Mandelbauma, nazywano „komisją asenterunkową" — nie przypominają sobie jednak, aby oskarżeni informowali się kiedykolwiek w rzeczach asenterunkowych i nie wiedzą o tem aby oni zajmowali się uwalnianiem od wojska. W śledztwie jednak opowiadali, że Strumpfner kręcił się koło magistratu podczas asenterunku.

Świadek Abraham Izrael Bett opowiadał fakt jeszcze z r. 1863, bo już wtedy Mandel sławny był ze swego rzemiosła. Wówczas to miał on uwolnić brata owego Betta. Za czynność powyższą wziął on z góry 600 zł., no, i swoim już wówczas praktykowanym zwyczajem nic nie zrobił. Współwyznawcy jego byli jednak na tyle ostrożni, że zmusili go do wystawienia weksla na 400 zł. Nie na wiele im się to przydało, bo dotychczas Izrael Bett zdołał na nim wymusić oddanie zaledwie 150 zł. Mandel przeczy wszystkiemu.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania świadków, którzy mieli udowodnić *alibi* Eltersa w dniu, w którym w myśl oskarżenia miał dopuścić się zbrodni usiłowanego oszustwa przez proponowanie Cudakom interesu. Z powołanych na wniosek obrońcy świadków przesłuchiwano najpierw pana Epsteina. Świadek ten twierdził, że Elters zgodzony był rzeczywiście do nadzorowania budującego się traktu wojskowego w pobliżu Krakowa. Robota ta rozpoczęła się w maju 1887 i trwała do połowy sierpnia, potem robiono koło krakowskiego ogrodu, gdzie Elters także był zajęty. Elters powinien był być zajęty od 6 godziny rano do 8 wieczorem codziennie przźcz niedziel i świąt; czy jednak rzeczywiście ani jednego dnia nie opuścił, tego świadek Epstein stwierdzić nie może.

Z aktów odczytano sprawę Dziekońskiego, ponieważ sam poszkodowany nie mógł się stawić jako świadek. Dziekoński jest to syn rolnika. Zeznaje on, że gdy raz przybył do Krakowa dla wypuszczenia propinacji w dzierżawę, stręczył mu dzierżawcę Strumpfner. Faktor ten, dowiedziawszy się, że ojciec Dziekońskiego wydzierżawia propinację z powodu odsługiwania wojskowości przez syna, proponował młodemu Dziekońskiemu, że go za 600 zł. uwolni od wojska. Propozycję tę odrzucił Dziekoński.

Po odczytaniu tych aktów prokurator cofnął oskarżenie przeciw Strumpfnerowi o zbrodniu usiłowanego oszustwa co do faktów Schmidta i Dziekońskiego.

Na czem zakończono postępowanie dowodowe.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 25. września.

* **Jubileusz cesarski.** Ponieważ dzień 2. grudnia b. r., t. j. dzień rocznicy czterdziestoletniego jubileuszu panowania cesarza Franciszka Józefa, przypada na niedzielę, przeto zarządził minister oświaty, aby celem urządzenia uroczystego obchodu jubileuszu we wszystkich publicznych szkołach ludowych, średnich i przemysłowych, dnia 1. lub 3. grudnia nie była udzielaną nauka. Obchód uroczysty tego dnia polegać będzie na uroczystem nabożeństwie z udziałem wszystkich członków ciała nauczycielskiego, a tam, gdzie to będzie możebnem, także i na osobnym obchodzie szkolnym.

* **Jeszcze o łowach arcyksięcia Rudolfa.** Z Podlutego piszą: Arcyksiążę udał się z Krechowie na łowy do wielkich lasów metropolitalnych, dzierżawionych przez hr. Art. Potockiego, we wtorek przed godziną 8. wieczorem. Przed ekwipażem arcyksięcia jechali konno dwaj bojki z płonącem łuczywem w rękach. Noc była piękna, księżycowa, lecz chłodna. Podróż do Podlutego trwała 3 godziny. Po krótkim spoczynku, o godz. 3. rano wyruszył arcyksiążę z swą drużyną na łowy. Pierwszy dzień nie przyniósł pożądanego rezultatu. Napotkano wprawdzie na gromadkę 7 jeleni, spłoszone jednak przedwcześnie rozleciały się na wszystkie strony. Dopiero czwartek okazał się pomyślniejszym. Dostojny myśliwy ubił tego dnia rosłego jelenia. W nocy z czwartku na piątek zapędził się arcyksiążę tak daleko w lasy, że musiał noc spędzić w Kolebie. Hr. Artur Potocki kazał na przyjęcie dostojnego gościa wystawić piękny pawilon myśliwski i sprowadził muzykę cygańską złożoną z 24 grajków.

Za Perehińskiem ustawiono tryumfalną bramę, na drodze, którą arcyksiążę odjeżdżał z łowów, wzdłuż drogi zaś ustawił się lud wiejski w liczbie około 2.000. Na powitanie arcyksięcia jawił się także starosta doliniański, p. Ciszka, marszałek rady powiatowej p. Witosławski, wreszcie w imieniu kleru ks. Lewicki z Niebyłowa. Arcyksiążę z wszystkimi tymi panami uprzejmie rozmawiał. Następnie zwrócił się arcyksiążę do wójta z Perehińska Dmytra Andrijczuka i zapytał go po rusku: W y w i j t? a gdy wójt powitał go, życząc szczęścia, odpowiedział znów po rusku: „Diakuju! Daj Boże i wam!"

* **Rektor dr. Leonard Piętak** powrócił z Badenu do Lwowa.

* **Profesor Marjan Jaroczyński,** od r. 1852 tj. od założenia szkoły realnej w Poznaniu zatrudniony przy tym instytucie, obchodzić będzie w tym roku 50-letni jubileusz swej artystycznej działalności. Liczny zastęp jego uczniów zamierza podobno zakupić z okazji tego jubileuszu wyborny portret jubilata, malowany przez niego samego, dla poznańskiego muzeum, gdzie profesor Jaroczyński ma swoją pracownię. Profesor Jaroczyński kształcił się u malarza Voelkera i na akademii berlińskiej sztuk pięknych pod dyrektorem Schadowem.

* **Br. Herman Hirsch,** znany filantrop w Paryżu, nadesłał na ręce p. Klaermanna we Lwowie sumę 20.000 franków na pogorzelców miasta Tarnobrzegu. Zapomogę tę rozdzielił starosta miejscowy osobiście pomiędzy pogorzelców na podstawie spisów, udzielonych mu przez zarząd tarnobrzeski izr. gminy wyznaniowej.

* **Mianowanie.** Nadzwyczajny profesor, dr. Gustaw Roszkowski, mianowany zwyczajnym profesorem na uniwersytecie lwowskim.

* **Śluby.** W sobotę dnia 22. b. m. w kościele św. Mikołaja został pobłogosławiony związek małżeński pomiędzy panną Heleną Makarewicz, córką p. Romualda, a inżynierem kolei p. Romualdem Zieleńskim. W czasie ślubu „Lutnia" odśpiewała okolicznościowe utwory.

Ślub panny Konstancji Brzeskiej, córki krakowskiego rejenta Wiktora Brzeskiego i Marji z Lgeckich, z p. Jaśkiem Zakrzeńskim, właścicielem dóbr w Królestwie Polskiem, odbędzie się 29. b. m. w kościele OO. Kapucynów.

* **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Marji Stanisławy Zabalewiczówny, b. praktykantki szkoły żeńskiej PP Benedyktynek obrz. orm., odprawi się we środę dnia 26. września b. r. o godzinie 8. rano w kościele OO. Bernardynów.

* **Pomyłka** wkradła się do wczorajszej notatki kronikarskiej o kongresie lekarzy usznych. O t o l o g ó w uczynił t. z. djablik drukarski, sprawca nawet gorszych pomyłek, — o f t a l m o l o g a m i.

* **Nareszcie!** Z Wiednia donoszą 25. b. m. do jednego z tutejszych pism porannych, że ministerstwa postanowiły, aby na przyszłość praktykantów do służby sądowej i administracji politycznej, przyjmowano jedynie przy równoczesnem przyznaniu adjutum.

* **Z gal. towarzystwa muzycznego.** Dyrekcja zaprasza pp. amatorów na następne ćwiczenia orkiestrowe odbyć się mające w środę 26. bm. do małej sali towarzystwa muzycznego o godz. 7. wieczór, dodając przytem, że ćwiczenia te każdej środy odbywać się będą.

* **Kapela „Harmonii"** grać będzie we środę d. 26. września br. przed gmachem sejmowym. Początek o godz. wpół do 5. po połudn.

* **Nowy obraz Matejki** „Piotr Dunin, wojewoda na Skrzynnie i Borkowicach, wprowadzający zakon Cystersów do Polski", pojawił się niespodzianie na wystawie sztuk pięknych w Krakowie. Ma to być jeden z obrazów stanowiących cały cykl, nad którym mistrz obecnie pracuje, a streszczać będzie w sobie historję cywilizacji w Polsce.

* **Schronisko** dla sierot wyznania izraelickiego w Krakowie na ulicy Miodowej ma być niezadługo otwartem. Wychowańcy schroniska uczyć się będą rzemiosł. Zarząd zakładu, oraz własność budynku objąć ma „Aliance israelite". W schronisku z polecenia dotychczasowego właściciela dr. Arnolda Rapaporta zaprowadzonem zostanie temi dniami oświetlenie gazowe i urządzoną będzie wielka pralnia zakładowa.

* **W Świątnikach** dokonano d. 21. b. m. uroczystego otwarcia szkoły fachowej ślusarskiej, w obecności księdza biskupa Dunajewskiego, reprezentanta oświaty dr. K Linda, reprezentanta Wydziału krajowego dr. Weigla, prezesa rady powiatowej br. Konopki, jakoteż starostów, Kurykowskiego z Wieliczki i Beneszka z Myślenic.

O godzinie 10. rano biskup poprzedzony orszakiem dziewcząt sypiących kwiaty pod nogi, udał się po modlitwie z kościoła do budynku, gdzie się mieści szkoła postępowego ślusarstwa, opatrzona parowemi motorami, maszynami i transmisjami. Budynek również ozdobiony był flagami. Ks. biskup odmówił modlitwę i poświęcił budynek.

Po ukończeniu modłów, wygłosił dyrektor zakładu p. Kazimierz Bruchnalski, inżynier, dawniej asystent katedry mechaniki na politechnice lwowskiej podziękowanie, na które dr. Lind odpowiadał zapewnieniem, iż rząd i nadal szkole tej i przemysłowi przychylnym będzie.

Wszyscy zebrani udali się następnie do kościoła na nabożeństwo celebrowane przez ks. biskupa. Straże ogniowe z Mogilan i Świątnik pod dowództwem naczelników pp. Garbowskiego i Słomki tworzyły szpaler po obu stronach biskupiego baldachimu. Po nabożeństwie przemówił ks. biskup, zachęcając zgromadzoną ludność do pracy i zgody, do dawania dobrego przykładu, oszczędności i miłości własnego sioła, oraz wdzięczności dla tych, którzy się do urządzenia zakładu przyczynili W końcu udzielił biskup pasterskiego błogosławieństwa wszystkim obecnym, oraz ministrowi oświaty i jego rodzinie.

Wszyscy dostojnicy udali się z kościoła do dyrektora p. Bruchnalskiego, gdzie zasiedli do wspólnej uczty.

Po południu wraz z ks. biskupem wyruszył ze Świątnik liczny szereg powozów, a odjeżdżających dostojników serdecznie i z wdzięcznością żegnała ludność miejscowa, której ks. biskup przyrzekł niezadługo ponowne odwiedziny.

* **Kongres lekarski** w Bonn uchwalił następujące żądanie: zakaz publicznego polecania tajemniczych specyfików, choćby ich skład był znanym; sprzedaż tych specyfików tylko w aptekach, atoli pod ścisłą kontrolą.

* **Wycieczka z Krakowa do Miskolcz** na uroczystość winobrania nie przyszła do skutku pomimo zgłoszenia się kilkunastu osób z chęcią wyjazdu, gdyż jedyny przewodnik wycieczki, za jakiego uważano posła dr. Weigla, oświadczył, iż w żaden sposób obecnie wobec trwających prac sejmu wyjechaćby nie mógł.

* **Wpisy do zakopańskiej szkoły** przemysłu drzewnego odbędą się w dniach 1., 2. i 3. października. Warunki przyjęcia są: Każdy uczeń zgłaszający się do tej szkoły fachowej musi się wykazać: 1) Świadectwem szkolnem z ukończonej nauki w szkole ludowej z dobrym postępem; 2) metryką chrztu; 3) zezwoleniem pisemnem rodziców lub opiekuna do wstąpienia do szkoły i wreszcie musi być fizycznie należycie rozwiniętym.

* **Przestroga dla handlarzy jaj.** Pana N., handlarza jaj z Brzeska, spotkała wcale niemiła i kosztowna niespodzianka. Wytransportował on bowiem dwa pełne wagony jaj do Hamburga, zkąd miały być dalej transportowane — tymczasem w Hamburgu już przy rewizji spostrzeżono, że jaja są nie świeże, a odnośna komisja skazała je doraźnym wyrokiem na utopienie w Łabie, co też i wykonanem zostało. Wskutek tego p. N. poniósł straty około 14.000 zł., a zawdzięcza to swym pomocnikom, którzy do opakowania jaj użyli nie świeżej słomy.

* **Gwałtowny stróż bezpieczeństwa.** Policjant nr. 20, chcąc wczoraj rano aresztować robotnika z litografii p. Przyszlaka, nazwiskiem Fr. Kutkowskiego, wpadł za nim do sieni kamienicy na rogu ulic Kopernika i Lindego i tam stawiającego opór ciął w głowę. Kutkowskiego odstawiono do szpitala.

* **Telegraf podziemny.** Ministerstwo handlu poleciło dyrekcji poczt w Krakowie, aby przedłożyła projekta i kosztorysy na zaprowadzenie podziemnego telegrafu w obrębie miasta Krakowa, tj. na umieszczenie wszystkich drutów, jakie się obecnie będą schodzić w nowo wybudowanym gmachu na Kolejowem, pod ziemią aż do linii kolejowej. Ministerstwo uznało już w zasadzie potrzebę zaprowadzenia tej zmiany, a obecnie rozchodzi się jedynie o bliższe szczegóły i uzyskanie potrzebnego na ten cel kredytu. W tym celu odbyło się w sobotę komisjonalne zbadanie ulic, na którychby roboty miały być prowadzone, a zarazem oznaczono i punkta, w których druty zostaną znów nad powierzchnię wyprowadzone. Do komisji wezwany został również i magistrat celem strzeżenia praw gminy, a delegowani komisarze zastrzegli, że wszelkie naprawy uszkodzonych bruków wykonywać będą brukarze miejscy na koszt rządu, dalej, że wszelkie naprawy i roboty wykonywane będą z jak największym pośpiechem, aby komunikacja nie była tamowaną, że ścieki nie mają być nigdzie naruszone, a w końcu, że w razie użycia gdziekolwiek miejskiego gruntu na powierzchni, opłacany będzie z tegoż pewien przez krakowską radę miasta ustanowić się mający czynsz, dla zaznaczenia praw gminy do tegoż gruntu. Komisja zgodziła się, że druty poprowadzone zostaną w dwóch kierunkach, a mianowicie przez ulicę Wielopole do mostu kolejowego na Grzegórzkach, gdzie zostaną na wał kolejowy wyprowadzone, tudzież przez ulicę Kolejową i Pawią aż ku mostowi na warszawskiej rogatce, gdzie połączą się również z linią kolejową.

* **Zapis.** Z Warszawy donoszą o nowej wielkiej na cel dobroczynny ofierze, z której skorzystać mają sierotki. Zapisodawca, którego nazwiska obecnie jeszcze wymieniać nie można, cały swój majątek, wynoszący 400.000 rs., przeznacza na ufundowanie przytułku dla sierót. Wiadząc przecież, jakiemu losowi ulegają zazwyczaj znaczne zapisy dobroczynne, ofiarodawca sam zająć się ma ufundowaniem przytułku. Zakład urządzony zostanie na wsi, zdala od Warszawy, a nad ułożeniem statutu pracuje obecnie ofiarodawca wraz z jednym z prawników.

* **Spadek.** Po zmarłym w r. 1885 dnia 28 lutego w Warszawie Tadeuszu Pieresiwet-Sołtanie wakuje spadek, składający się z rozmaitych papierów wartościowych, lokowanych w oddziale banku państwa. Sędzia pokoju V oddziału wzywa spadkobierców o legitymację do spadku, w przeciwnym bowiem razie kapitały po upływie pewnego terminu przejdą na własność skarbu państwa.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Sopot, w powiecie stryjskim, na restaurację cerkwi, zapomogę w kwocie 100 zł.

---

23)

MIŁOŚĆ JESIENNA.

Przez

Andrzeja Theuriet.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

XIV.

— Stanowczo, punktualność nie jest twoją cnotą, mój drogi! — rzekła pani Archambault do wchodzącego Filipa. Spojrzała na zegarek:

— Wpół do szóstej, szepnęła z westchnieniem.

Filip, tłómacząc się, spojrzał na Kamillę i od razu dostrzegł, że większą część czasu od rozstania się z nim, użyła na przywdzianie wykwintnej tualety, licząc, iż dopomoże jej do zdobycia Filipa. Miała na sobie białą kaszmirową suknię, a miękki materjał uwydatniał jej wysmukłe kształty. Z krótkich szerokich rękawów wysuwały się ślicznie zaokrąglone ramiona. Z pod artystycznie w długich fałdach spadającej spodnicy, wyglądały dwie maleńkie nóżki w niebieskich jedwabnych pończoszkach i złoconych pantofelkach. Jasne blond włosy z rudawym odcieniem spięte były w kilka węzłów i groziły lada chwila wymknięciem się z uwięzi i rozsypaniem. Na twarzy znać było malowanie zręczne i umiarkowane, nie w celu uczynienia cery świeższą lub młodszą, lecz, aby za pomocą czarnej obwódki wkoło oczu i czerwonej smugi na ustach, podnieść oryginalny wyraz twarzy. Wszystko w tem zalotnem ubraniu świadczyło, że ta kobieta kocha i pragnie być kochaną, a te nieustanne dowody uczucia zwiększały jeszcze cierpienia Filipa. Znużony był już do ostateczności odgrywaną komedją, a na sama myśl, że zmuszony będzie znów kłamać przez cały wieczór, wszystko się w nim burzyło. Nadużywanie teraz pieszczot Kamilli uważał za czyn niegodny; położywszy przed chwilą usta na czystem czole Marjanety, odpychał ze wstrętem myśl dotknięcia niemi teraz wymalowanych ust pani Archambault. Zdecydowany był stanowczo oprzeć się wszelkim pokusom, a gdyby chłód ten zranił ją i wywołała scenę — tem lepiej. Dałoby to powód do wyjaśnienia, którego niepodobna już było opóźniać.

Od pierwszej tedy chwili trzymał się na baczności. Był roztargnionym, milczącym i z surowością niemal odpowiadał na zalotność Kamilli. Liczył na jej gwałtowny charakter i czekał nagłego wybuchu, lecz omylił się. Zdawało mu się, iż zna serce swej kochanki, a widocznie nigdy nie zgłębił go dokładnie. Zapomniał do jakich wybiegów zdolną jest kochająca kobieta, gdy rodzą się w jej duszy wątpliwości. W naturach namiętnych egzaltacja łączy się zwykle z dziwnem wyrachowaniem i pozorną cierpliwością. Wiadomem jest, jak skrytymi są warjaci, a wszak namiętność posiada zawsze pewien odcień szaleństwa. Kamilla zdawała się nie zwracać uwagi na humor Filipa; przeciwnie, tłumiąc obrażoną miłość własną pięknej kobiety, była słodką i pobłażliwą. Traktowała go, jak rozkapryszone dziecko, okazywała mu raczej przywiązanie siostry, niż kochanki, nie wymagała niczego i zręcznie utrzymywała rozmowę w granicach poufałej pogawędki, której przedmiotem było wszystko, prócz tego, co mogło mieć najlżejszą styczność z miłością.

Odgadła myśli Desgranges'a i, widząc, iż chce znaleźć powód do gniewu, starała się wszelkiemi siłami takowego mu nie dostarczyć. Oczywiście nie wiodło mu się, a przypadek bynajmniej nie był w tej chwili na jego usługi. Cierpliwa uprzejmość Kamilli czyniła niemożliwą wszelką sprzeczkę. Bez brutalności, która była przeciwną jego rycerskiej naturze, trudno mu było wypowiedzieć walkę tak uprzedzającej przeciwniczce. A przytem pamiętał ciągle o tem, że niegdyś kochał tę kobietę i do przykrości, jaką jej miał uczynić, nie chciał dołączać wspomnień brutalnego postąpienia. Odłożył więc znów wyjaśnienie i rozmowa toczyła się dalej około przedmiotów obojętnych.

Kamilla zatrzymała go na obiad; ponieważ jednak młodsza usługiwała im i nie oddalała się ani na chwilę, rozmowa nie zmieniała przedmiotu.

Po skończonym obiedzie, gdy pozostali sami w obszernym pokoju, oświetlonym ostatniemi blaskami zachodzącego słońca, Desgranges z trwogą pomyślał o możliwych skutkach tego sam na sam, które zapadający zmrok czynił niebezpiecznem. Na szczęście, niezbyt wygodne umeblowanie hotelowego pokoju, składającego się z sześciu krzeseł, krytych włosiem, i jednego, wyplatanego trzciną, fotelu, nie nadawało się do nadto poufnej gawędki, Filip i Kamilla zmuszeni byli oboje usiąść ceremonialnie, zdala jedno od drugiego. Przytem pani Archambault nie pragnęła bynajmniej zmienić swego postępowania, gdyż po kilku minutach rzekła do Filipa:

— Niedługo zatrzymam cię dziś, mój przyjacielu; zmęczyły mnie nadmiernie te dwa dni drogi i potrzebuję nadewszystko snu i wypoczynku... Czy zobaczę pana jutro?

— Nie, — odrzekł, — dniem jutrzejszym nie mogę rozporządzać. Muszę się zejść z mymi interesantami w Annecy; powrócę bardzo późno. Ale pojutrze, jeśli pani pozwoli, przybędę spędzić z panią popołudnie.

Czuł się zadowolony ze swego pomysłu; jeśli się Kamilla obrazi, był zdecydowany skorzystać i powiedzieć jej prawdę; jeśli przeciwnie, nie będzie nalegała, jeden dzień był wygrany; a tymczasem może nadarzy mu się sposobność wywołania wyjaśnienia, którego jednocześnie bał się i pragnął. Oczywiście pani Archambault nie nalegała. Słaby uśmiech zaigrał na jej ustach i rzekła:

— Doprawdy, mój drogi, misja, którą cię obarczono, nie jest synekurą, a ta młoda dziewczyna powinna ci być serdecznie wdzięczną... Czy znałeś ją przed przybyciem do Sabaudji?

— Nie, ale ojciec jej był moim najlepszym przyjacielem przez lat 25. Najszlachetniejszy to charakter, jaki kiedykolwiek zdarzyło się w życiu spotkać, a odmawiając córce jego zajęcia się jej interesami zdawałoby mi się, iż zdradzam tę długoletnią przyjaźń:

— Bardzo to jest chwalebnem! A ta młoda osoba, to naturalnie także taki szlachetny charakter?

— Nie drwij pani... Jest ona uosobieniem prawości i szczerości.

— Ho! ho! to niezmiernie rzadkie zalety w kobiecie. I w jaki sposób to się stało, że posiadając tak wielkie cnoty, ta pełnoletnia panna nie potrafiła sama się zająć swemi interesami.

— Nie zna się na nich.

— Istotnie? Sądziłam, że ludzie na wsi mają umysły praktyczniejsze.

— Stanowi ona widocznie wyjątek, gdyż na tym punkcie jest zupełnie nieświadomą, prostą, jak dzika, niehodowana roślina.

Pomimo, iż doznawał pewnego przymusu, rozmawiając o pannie Diosaz z Kamillą, przymus ten miał w sobie coś przyjemnego. Bezwiednie, szczęśliwym był, mogąc wysławiać przymioty, jakie go nadewszystko zachwyciły w Marjanecie; znajdował w tem pewnego rodzaju usprawiedliwienie dlą swego sprzeniewierzenia, i w ten sposób pozwolił się wciągnąć w śpiewanie hymnów pochwalnych na cześć Marjanety, nie domyślając się, że pani Archambault śledziła nawet ton nic nie znaczących odpowiedzi, wyraz twarzy jego i ciągnęła indagację z bystrością sędziego śledczego.

— Czy przynajmniej, — mówiła dalej, — ojciec zostawił jej jaki majątek?

— O, i bardzo znaczny.

— Mieszka sama?

— Tak, w Vivier.

— A! a jakże się zwie ta pańska „dzika roślina"?

— Nazywa się Marjaneta Diosaz.

— Marjaneta... ładne imię, prawdziwie sielankowe! A teraz kochany przyjacielu — kończyła, poziewając — ty masz jutro ruszyć w drogę, a ja upadam ze znużenia... Nie zatrzymuję cię dłużej.

Zadzwoniła na służącą.

— Celino, wyprowadź pana Desgranges.

Życząc mu dobranoc i żegnając skinieniem ręki, wyraz twarzy miała spokojny i dobroduszny; skoro jednak drzwi zamknęły się za Filipem, uśmiech znikł nagle z jej ust. Twarz przybrała niemal tragiczny wyraz gniewu i groźby, a błysk oburzenia zapalił się w jej wielkich oczach.

— Połóż się — krzyknęła wchodzącej Celinie, — sama się rozbiorę.

(C. d. n.)

* **W Budapeszcie,** według najnowszych obliczeń, mieszka około 3000 Polaków, należących przeważnie do klasy robotniczej i rzemieślniczej, z których wielu jednak madiaryzuje się powoli i zatraca poczucie swej narodowości. Ogniskiem naszych rodaków jest „Stowarzyszenie polskie", które liczy przeszło stu członków i w ogóle rozwija się pomyślnie.

* **Pożar.** Onegdaj spaliło się w Chwatowie, ćwierć mili od Oleska, przeszło 20 chałup z zagrodami, kilka sztuk bydła i mnóstwo owiec. Dwadzieścia kilka rodzin zostało bez chleba i dachu. Przyczyną pożaru był przesąd: jedna z kobiet, chcąc, by krowa jej więcej mleka dawała, poszła do swej stajni i kadziła ją ziołami, wskutek czego wszczął się pożar.

* **Nieszczęśliwe wypadki.** Katarzyna Lebiodowa, zarobnica w Hołosku wielkiem, wdowa, matka pięciorga dzieci, onegdaj wieczór dolewając nafty do lampy, przy palącym się knocie, spowodowała eksplozję, przyczem płomienie ogarnęły w jednej chwili całą odzież nieszczęśliwej. Zanim współlokatorowie zdołali na niej ogień stłumić, odniosła Lebiodowa tak mocne poparzenia na całem ciele, że odwieziona do głównego szpitala pozostaje w niebezpieczeństwie życia. — Terminator blacharski, Jan Szpiczakowski, liczący lat 15, czyszcząc onegdaj rynny na dachu domu szkolnego przy ulicy Korytnej i nie będąc uwiązany, spadł z wysokości piętra i potłukł się tak znacznie, że utracił przytomność. Towarzysz jego, czeladnik blacharski, Karol Terendewicz, któremu Szpiczakowski był do pomocy przydzielony, przywiózł ciężko skaleczonego na strażnicę policyjną III dzielnicy, zkąd go odstawiono do głównego szpitala, gdzie biedny chłopiec nie odzyskał przytomności. Terendewicza pociągnięto do odpowiedzialności z powodu zaniedbania potrzebnej przy takich robotach przezorności.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze przeważnie SW ubiegła doba była pogodna.

Średnia temperatura ubiegłej doby była 14.8° C., najwyższa wczoraj 22.2° C., najniższa nad ranem była 8.2° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 761 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Laponii i wynosiła 730 — 735 mm., zwyżka w Mołdawii i wynosiła 770 — 765 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w zachodniej Francji. — W przeciągu doby zniżka barometryczna pogłębiła się o 25 mm., różnica zaś prężności powietrza powiększyła się o 20 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 25. września:

Wiatr silniejszy o zmiennym kierunku z południowej (S) strony, średnia temperatura doby około 15° C., zachmurzenie się powiększa, powietrze więcej jak miernie wilgotne i niespokojne, opadu nie będzie.

— **Rzym** 24. września. Król udzielił znanemu br. Hirschowi kawalerski krzyż włoskiej korony.

* **Jutro,** d. 26. września: św. Cyprjana — Woozn. cz. Kresta.

OFIARY.

Na Bank ziemski w Posnaniu złożono w naszej administracji z „kręgielni w Fürstenhofie" 9 zł.

— **Wiedeń** 24 września. Wskutek dokonanej rewizji w domu Adlera uwięziono trzech robotników.

— **Franciszek Achilles Bazaine,** jenerał, były marszałek francuski i senator z czasów cesarstwa, zmarły wczoraj w Madrycie, urodził się 13. lutego 1811. Pochodził z rodziny, która dała armii wielu wybitnych członków. Po ukończeniu szkoły politechnicznej wstąpił do wojska i w wyprawie afrykańskiej otrzymał krzyż legii honorowej. W r. 1837 bił się w Hiszpanii z karlistami, poczem powrócił do Algieru. W r. 1854 bił się pod Sebastopolem, gdzie odznaczył się wielkiem męztwem i walecznością. W r. 1862 dowodził w wyprawie do Meksyku. W r. 1864 został mianowany marszałkiem Francji. Jako naczelny dowódca [illegible] w r. 1870-71 dowodził dzielnie w bitwach pod Gravelotte i Longueville, ale z powodu kapitulacji Metzu z armią 170.000, oskarżony o zdradę i postawiony przed sąd wojenny, skazany został na śmierć, zamienioną na więzienie na wyspie św. Małgorzaty, z której jednak uciekł w r. 1874 i odtąd przebywał w Szwajcarji, Anglji, Portugalji i Hiszpanii, gdzie też zakończył życie.

— **Sąd wojenny** w Kazaniu 24. b. m. zasądził 17 chłopów na śmierć za opór stawiany policji i zabicie trzech policjantów w wybuchłym rozruchu agrarnym.

— **Żółta febra** grasuje wzdłuż rzeki Missisipi. Zarządzono środki ostrożności.

Z Nowego Jorku donoszą, że żółta febra szerzy się na Florydzie, przeniosła się już do Nowego Orleanu. Ogólne niebezpieczeństwo dla Unii wzrasta.

— **Pojedynek.** Oficer dragonów w Kielcach (Kurlandow), [illegible] nader ostro nieregularną kawalerję rosyjską, a najbardziej kozaków. Obecny przy tem oficer kozacki zażądał od niego odwołania ubliżającej opinii, a gdy to nie nastąpiło, wyzwał go na pojedynek. Pojedynki w armii rosyjskiej są nader surowo zakazane, mimo to pojedynek przyszedł i na żądanie wyzwanego zgodzono się bić na pałasze i z koni. Pojedynek odbył się w ubiegłym tygodniu w lasku pod Chęcinami w guberni kieleckiej. Oficer kozacki, mając pałasz z prawdziwej damasceńskiej stali, w pierwszem złożeniu się przeciął przy rękojeści pałasz dragona i dwa razy ranił go w twarz. Po pojedynku obaj jakoteż i sekundanci ich stawili się przed jenerałem brygady w Kielcach, który rannego oficera dragonów kazał przewieźć do szpitala wojskowego, a oficera kozackiego tudzież czterech sekundantów skazał na areszt domowy, dopóki sprawy nie rozstrzygnie ostatecznie jenerał-gubernator Hurko.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Dyrektorowi teatru p. Barączowi należy się szczere uznanie za to, że wprowadził piękny zwyczaj poniedziałkowych przedstawień — składanych z jednoaktówek.

Jednoaktówki te, po większej części prawdziwe cacka, mające nieraz wielką wartość literacką, wyłącznie prawie czerpane są z literatury polskiej i francuskiej. Największą zaletą tych bluetek jest podkład psychologiczny i ujęcie w ramy jednoaktówki tego, co inni rozwałkowują zwykle na trzy lub więcej aktów, [illegible] całego spektaklu. [illegible] w naszych czasach [illegible] tak jak w beletrystyce nowele, i od[illegible] artysty[illegible] pro[illegible] wówczas [illegible] tylko mogą liczyć na powodzenie, jeżeli obok przedstawianej myśli świeżych pomysłów, wyróżniają się świetnym djalogiem i zręcznie przeprowadzaną intrygą.

W literaturze francuskiej mamy dziś prawdziwą powódź tych jednoaktówek, jest w czem wybierać, a warszawskie *Echo*, zajmujące się specjalnie teatrem w każdym, prawie numerze podaje jedno takie cacko. W literaturze polskiej z większem lub mniejszem powodzeniem próbowali w tym kierunku sił swoich Fredro ojciec i syn, Dobrzański, Bliziński, Świętochowski, Bałucki, Mellerowa, Zapolska, Gawalewicz, Urbański, Rzętkowski *et dii minorum gentium*, a w literaturze niemieckiej jednoaktówki takie są zwykle farsami, „Posse", „Schnurre", jak je nazywają Niemcy.

Bluetki podobne wymagają w pierwszym rzędzie znakomitych artystów, najstaranniejszej wystawy i koncertowej gry — wówczas dopiero liczyć mogą na powodzenie. Dotychczas kultywował tę specjalność Teatr Rozmaitości w Warszawie, który wystawiał te rzeczy z całym pietyzmem i wychował sobie artystów, umiejących się nastroić do tych pieścidełek literatury dramatycznej. Oprócz artystów posiada Teatr Rozmaitości odpowiednią do takich jednoaktówek scenę, która przyczynia się w znacznej części do umożliwienia odpowiedniego wystawienia podobnych rzeczy. U nas inaczej. Jak długo teatr mieścić się jeszcze będzie w gmachu skarbkowskim, stoją należytemu wykonaniu jednoaktówek i t. zw. sztuk konwersacyjnych, na przeszkodzie względy, że tak powiem mechaniczne. Mamy jedną tylko, jedyną scenę, prawdziwą ujeżdżalnię, która jest bardzo dobrą dla oper, operetek, sztuk klasycznych i ludowych, na której wygodnie zmieścić się może moc ludzi i koni — sceny tej jednak zmniejszyć ze względów technicznych nie można i budnar na scenie naszej tak samo prawie jest wielkim, jak ujeżdżalnia. I dziwnie wygląda, jeżeli w takiej ujeżdżalni znajdują się dwie osoby, które szepczą sobie wyznania miłosne; wówczas musisz natężyć wzrok i słuch, ażeby nieraz z giestykulacji dowiedzieć się, czego właściwie chce ten lub ów pan. Nie jest to wcale winą artystów, ani też sali, która jest bardzo akustyczną — zważyć bowiem należy, że w takiej bluetce nie można mówić i krzyczeć tak donośnym głosem, jak n. p. w tragedji klasycznej lub też w farsie. A dodać także trzeba, że publiczność nasza, szczególnie w lożach, zachowuje się dziwnie w teatrze — rozmawia podczas aktu głośno, wchodzi i wychodzi bez żenady, tak, że nieraz stracisz przez to wątek i nie zrozumiesz dalszej akcji. Lekceważenie doszło u nas do tego stopnia, że nieraz podczas aktu nawet z lóż artystycznych dochodzą głośne śmiechy i donośna dyskusja — skoro więc interesowane wprost osoby nie mają na tym punkcie poczucia, czyż dziwić się można tym osobom, którym się zdaje, że skoro zapłaciły za miejsce, to wolno im zachować się w teatrze, jak w cyrku? Nie radzilibyśmy tym osobom, ażeby np. w burgteatrze wiedeńskim podczas aktu odezwały się, wówczas zagłuszą ich psykania, świadczące o słusznem oburzeniu publiczności i ukarane tem zostaną, że traktowane będą jak osoby źle wychowane.

Wracając do wczorajszej premiery pani Sary Bernhard, zaraz z góry zaznaczyć musimy, że „Wyznanie" rozczarowało nas bardzo. Jakkolwiek nie mamy nigdy wielkiego zaufania do talentów uniwersalnych, jakkolwiek mamy tego dowody, że znakomity powieściopisarz i krytyk, nie mówiąc już o artystach dramatycznych, fatalnym jest najczęściej autorem dramatycznym, toć przecież wyznać musimy, że nie przypuszczaliśmy nigdy, ażeby tragiczka tak jenialna, jak znana i naszej publiczności pani Sara Bernhard — stworzyć mogła taką lichotę, jak „Wyznanie". I nie wiemy, komu bardziej się dziwić, czy pani Bernhard, czy pani Zapolskiej, która przyswoiła naszej literaturze ten utwór, czy *Kurjerowi Codziennemu* który go wydrukował, czy też dyrekcji teatru naszego, która zakwalifikowała „Wyznanie" do wystawienia.

Najmniej dziwić się jeszcze należy pani Bernhard. Czegoż nie próbowała ta jenialna, lecz do najwyższego stopnia kapryśna i nerwowa artystka, goniąc za reklamą? Życie jej całe nazwaćby można szeregiem kaprysów. Próbowała już być kochanką, żoną, matką, malarką, rzeźbiarką i na każdem polu krom sceny zrobiła *fiasco*. Ostatecznie zaryzykowała i została autorką dramatyczną i pod tym względem wytłumaczyćby ją można chyba tem, że chwyciła się tego rzemiosła wówczas, gdy Dumasowi, Sardou i innym odechciało się już pisać specjalnie dla niej tylko dramaty i tragedje — w których wszystko kręciło się koło niej tylko i specjalnie do talentu i indywidualności głośnej tej tragiczki zastosowane było. „Nie chcecie więcej pisać dla mnie, zmądrzeliście i pisać chcecie takie rzeczy, któreby i po mnie grać można — otóż sama dla siebie pisać będę" — zamaczała pióro i z wielkim zamachem napisała cudactwo niby realistyczne, które przechodzi wszystko, co w tej mierze dotychczas napisane było i różni się tem od niecenzuralnych na scenie arcydzieł Ibsena (Widziadła, Dzika kaczka, itp), że pozbawione jest prawdy, podkładu psychologicznego, misternej roboty, oryginalnego pomysłu i zdrowego sensu. Utwory Ibsena, jakkolwiek nazwaliśmy je niecenzuralnemi na scenie, są prawdziwemi arcydziełami, chociaż traktują rzeczy drażliwe i mają tło tak ponure, że nadają się raczej do traktatów poważnych, aniżeli do popularyzowania ich przed publicznością.

Dramat Sary Bernhard nie odznacza się nawet świeżym i oryginalnym pomysłem. Wszystko to już znamy — podawano je tylko w formie nieporównanie lepszej. Dziwimy się tylko jednemu, a mianowicie temu, że artystka tak jenialna, jak Sara Bernhard, która od tylu lat występuje na scenie i z konieczności już znać musi wszystkie najznakomitsze utwory europejskiej literatury dradramatycznej — mogła stworzyć rzecz tak lichą. Gdybyśmy nie byli wiedzieli, że tę rzecz napisała pani Sara, bylibyśmy raczej przypuszczać mogli, że jest ona utworem jakiegoś młodzika, nie znającego życia i warunków sceny. Wyznanie — naszpikowane okropnościami, wywołać nie może efektu nigdy — nawet wówczas gdyby grała sama pani Sara. Jest wprawdzie na scenie i łóżko i kołyska, jest generał i doktor, jest nawet szarytka— rzecz cała jednak odznacza się taką naiwnością, że potwierdza się tylko zdanie, iż można być znakomitą artystką, a nie mieć pojęcia o pisaniu sztuk. Treści ani krytyki samej sztuki nie podajemy, musielibyśmy bowiem do tego poprosić chyba ginekologa, któryby ną tę propozycję może odpowiedział, że do umieszczenia takiej krytyki nadaje się bardziej „Gazeta lekarska" aniżeli nasza Gazeta.

Poprzestajemy więc na tej wzmiance, wyrażając nadzieję, że w przyszłości dyrekcja będzie ostrożniejszą z wyborem sztuk; chyba idzie jej o to, ażeby zrazić publiczność do poniedziałków, które przyjmować się już zaczęły na scenie naszej i gromadziły elitę towarzystwa.

W ogóle cały wczorajszy wieczór nie należał do najszczęśliwszych, a stało się to może dlatego że decydującą chwilą w „Wyznaniu" pani Sary był 13. marca, data katastrofy hrabiny de Roca. Gdyby mąż jej o 2 dni wcześniej wyjechał był z Marocco, nie byłoby całego nieszczęścia — i nie słyszelibyśmy „Wyznania"....

(?)

— **Repertoar teatralny.** Dziś „Trubadur" opera w 4 aktach Verdiego. Pożegnalny występ panny Olgi Berghi. — Jutro po raz pierwszy „Niespodzianki rozwodowe" farsa w 3 aktach Bissona i Marsé'go. — We czwartek „Boccaccio" operetka w aktach Suppego. Pierwszy gościnny występ pani Anny Boczkaj. — W piątek po raz drugi „Niespodzianki rozwodowe" farsa w 3 aktach Bissona i Marsé'go. — W sobotę po południu o wpół do 4 „Państwo Wackowie" komedja w 4 aktach Przybylskiego. — Wieczór „Książątko" operetka w 3 aktach Lecequa. Drugi występ pani Anny Boczkaj.

— **W budapeszteńskiej operze nadwornej** występuje obecnie z powodzeniem Teresa Arklowa. Rokowania o gościnne występy z Mierzwińskim, rozbiły się z powodu wygórowanych żądań śpiewaka, na które intendantura teatrów królewskich w Budapeszcie wobec zaprowadzonego systemu oszczędności, nie mogła przystać. Ta sama racja staje na przeszkodzie zaproszeniu na gościnne występy pani Kochańskiej.

Dział ekonomiczny.

Targ bydła. Wiedeń 24 września. Przypędzono 5378 wołów, z tego galicyjskich 1213; płacono 55 do 61 zł. za 100 kilo wagi.

Giełda zbożowa. Wiedeń 24 września. Dziś notują: Pszenica na dostawę wiosenną 8.64, na jesień —.—, żyto na wiosnę 6.04, na jesień —.—, owies na wiosnę 6.60, na jesień—.—, kukurudza na październik —.—, nowa —.—.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie V. z dnia 25. września 1888.

Początek o godz. 11. m. 30 w południe.

Urlop do 10. października otrzymał z powodu słabości p. Gnoiński Jan, bawiący we Wiedniu.

Motywa do projektu rządowego o zniesieniu propinacji postanowiono wydrukować i rozdać posłom.

Spis petycji sięga do cyfry 231.

Na wniosek p. Scipio petycję z Krakowca przekazano Wydziałowi krajowemu.

P. Romańczuk i tow. złożyli do laski wniosek, wzywający rząd, aby przy gimnazjach w Stanisławowie lub Kołomyi, Tarnopolu lub Brzeżanach zaprowadził paralelki ruskie, — aby seminarja nauczycielskie we wschodniej części kraju otrzymały charakter przeważnie ruski i wykłady ruskie, — i aby w niektórych miastach, jak Tarnopol, Stanisławów, Kołomyja, Stryj, Śniatyn, Horodenka itp. zaprowadzone były szkoły ludowe z wykładem ruskim, na co otwiera się Wydziałowi krajowemu kredyt 3.000 złr.

Wniosek ten będzie regulaminowo traktowany.

Marszałek uwiadomił, że komisja propinacyjna ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym p. Jaworskiego, zastępcą ks. Sanguszkę, sekretarzami Skrzyńskiego i Stanisława hr. Stadnickiego.

P. Bartoszewski złożył przyrzeczenie poselskie.

Z porządku dziennego w pierwszem czytaniu wniosek Wydziału kraj. w przedmiocie pozwolenia reprezentacji powiatowej w Wieliczce, na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 10.000 zł. odesłano do komisji administracyjnej.

Projekt Wydziału kraj. o zaprowadzenie w Brzeżanach podatku od psów uchwalono *en bloc* w drugiem i trzeciem czytaniu.

Wniosek wczorajszy p. Żuka Skarszewskiego o przeprowadzenie jeszcze w b. sesji praktycznych prób z pomysłami dążącemi do użyczenia strzechom słomianym ogniotrwałości, po krótkiem uzasadnieniu przez wnioskodawcę przydzielono Wydziałowi kraj. jako do komisji.

Chodzi tu głównie o stanowcze wybadanie pomysłu mat ogniotrwałych Cyprjana Ciepanowskiego, na co wystarczy 500 zł.

Z kolei p. Zoll przedstawił sprawozdanie komisji szkolnej o reorganizacji szkoły wydziałowej w Tarnowie z następującemi wnioskami:

1) Szkoła wydziałowa żeńska w Tarnowie z początkiem roku szkolnego 1889/90 będzie zreorganizowaną na 4-klasową szkołę wydziałową żeńską, połączoną z kursami uzupełniającymi, mianowicie z kursem praktycznym robót kobiecych i kursem teoretycznym dla młodzieży dorosłej płci żeńskiej, a to w myśl załączonego statutu.

2) Koszta utrzymania szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnowie ponosić będą strony do utrzymania tej szkoły dotychczas obowiązane i w tym samym co dotychczas stosunku, z tą jednak zmianą, że gmina miasta Tarnowa po nad prestacje prawne i dobrowolne na rzecz tej szkoły dotychczas uiszczane, obowiązaną będzie dopłacać jeszcze corocznie kwotę 1.060 zł. na płacę nauczycieli zreorganizowanej szkoły wydziałowej i uzupełniającego jej kursu praktycznego.

3) Wydatki na utrzymanie uzupełniającego kursu teoretycznego pokryte być mają wyłącznie z opłat szkolnych i dobrowolnych datków.

Wnioski te przyjęto wraz ze statutem szkoły.

P. Madejski z komisji budżetowej przedstawił budżet szkół ludowych na rok 1889. Wnioski jej są następujące:

Wydatki. Zasiłki dla funduszów szkolnych okręgowych. Na pokrycie niedoboru z powodu płac nauczycieli i nauczycielek etatowych, tudzież z powodu remuneracji dla katechetów, wedle preliminarzy Rad szkolnych okręgowych 311.830 zł. Na mniejsze potrzeby szkolne i urzędowe 37.978 zł. Na przybory naukowe 12.520 zł. Na konferencje okręgowe 17.305 zł. Na biblioteki okręgowe 4.125 zł. Na rozmaite wydatki 3.500 zł. Na utrzymanie szkół nowych 11.720 zł. Na płace dla nauczycieli i nauczycielek nadetatowych 180.585 zł. Zaliczki zwrotne dla funduszów szkolnych okręgowych 20.000 zł.

Wydatki własne krajowego funduszu szkolnego. Substytucje 12.000 zł. Zasiłki czasowe dla szkół utrzymywanych przez korporacje 3.775 zł. Adjuta 5.000 zł. Remuneracje i zapomogi 37.783 zł. Remuneracje zmienne dla inspektorów okręgowych 2.000 zł. Podatki i daniny 650 zł. Koszta podróży i dyety 500 zł. Dodatki pięcioletnie 91.868 zł. Dodatek do funduszu emerytalnego 12.800 zł. Emerytury 5.900 zł. Dary z łaski 3.541 zł. Potrzeby szkół ogólnej natury 3.500 zł. Rozmaite wydatki 4.200 zł. Zasiłki na budowę szkół 15 000 zł. Suma wydatków 798.080 zł.

Dochody. Odsetki od kapitałów 14.058 zł. Dochody z dóbr, realności i innych praw 171 zł. Dodatki 530 zł. Zysk ze sprzedaży książek szkolnych 2.835 zł. Zapisy i darowizny —. Taksy od spadków 9.600 zł. Rozmaite wpływy 44.215 zł. Dodatek z ck. Skarbu państwa 54.933 zł. Zwroty zaliczek gminom na budynki szkolne udzielonych 17.200 zł. Suma dochodów 143.552 zł. Niedobór zatem wynosi 654.528 zł., który będzie pokryty z funduszu krajowego.

P. Laskowski, reprezentant Rady szkolnej w rubryce wydatków „na przybory naukowe" bronił wyższej kwoty 14.972 zł., bo koszt przyborów jest ad minimum zredukowany, a n. p. mapy Galicji taniej nie dostanie jak 9 zł., a w kraju nie znajdzie się wydawca po niższej cenie.

Podobnież w rubr. „Rozmaite wydatki" obstawał p. komisarz rządowy przy wyższej sumie 15.196 zł., gdyż sprawa o ponoszenie kosztów buchalterji funduszów szkolnych okręgowych dotąd sporna z Wydziałem, została już rozstrzygniętą w trybunale administracyjnym przychylnie dla rządu.

Po przemowie pp. Chrzanowskiego i sprawozdawcy rubryki te przyjęto bez zmiany.

Przy rubr. „Zaliczki dla funduszów okręgowych" Stan. hr. Badeni poruszył jaskrawą sprawę nieregularnego wypłacania płac nauczycielom. W jednej miejscowości zdarzyło się, że nauczyciele przez 16 dni musieli posyłać po płacę, co jest niesłychaną rzeczą wobec funkcjonarjuszów krajowych.

P. Laskowski potwierdziwszy ten fakt ubolewania godny, oświadczył, że p. namiestnik wydał już surowy okólnik do starostów, aby pod osobistą ich odpowiedzialnością takie zajścia się nie powtarzały.

Wszystkie cyfry wyż przytoczone uchwalono z dodatkową rezolucją p. Zolla, aby książki przeznaczone dla ubogich uczniów mogły być rozdzielane zaraz z początkiem roku szkolnego, a nie później.

P. Waygart z komisji prawniczej przedstawił petycję p. Mieczysława Tretera, względem poparcia jego próby, wniesionej o zreasumowanie likwidacji wynagrodzenia za zniesione w dobrach Dźwiniarzu górnym obowiązki poddańcze.

Przyjęto wniosek przejścia do porządku dziennego.

Komisję administracyjną uzupełniono wyborem dra. Kasparka z Krakowa, a komisję szkolną wyborem dra Piętaka, rektora wszechnicy lwowskiej.

Ze strony rządu wszedł projekt o płacach katechetów w szkołach ludowych.

Na tem wyczerpano porządek dzienny o godz. $1^1/_4$ z południa.

Następne posiedzenie we czwartek o g. 11. Porządek dzienny będzie rozesłany posłom.

Ostatnie wiadomości.

Otrzymujemy następujące pisma z prośbą o umieszczenie:

„Szanownych Panów wyborców z większej posiadłości obwodu wyborczego Czortkowskiego, upraszamy o łaskawe zjechanie się w Czortkowie we wtorek d. 2. p. m. przedpołudniem, w celu porozumienia się w sprawie wykupna propinacji.

Lwów d. 25. września 1888.

Jan Gnoiński. *Leon Sapieha.* *Włodzimierz Siemiginowski."*

„Mamy zaszczyt zaprosić szanownych Pp. wyborców byłego obwodu kołomyjskiego, aby zechcieli przybyć dnia 29. września rb. o godz. 3. po południu do Kołomyi do sali Rady powiatowej celem porozumienia się nad przedłożonym przez rząd projektem do ustawy o wykupnie propinacji.

Lwów d. 24. września 1888.

Antoni Golejewski. *Jan Kapri."*

Telegramy „Gazety Narodowej".

Darmsztad d. 25. września. Jak słychać, ma w. ks. darmsztadzki przez Wiedeń pojechać na Bukowinę (?) na 14 dni na polowania.

Berlin d. 25. września. We wielu miastach cofnął rząd pruski dodatki służbowe nauczycieli ludowych. Zebrano już w Prusiech ćwierć miliona podpisów na petycję względem ograniczenia nauki języka łacińskiego i greckiego w gimnazjach a dania przewagi nauce języka niemieckiego.

Berlin d. 25. września. Ks. Bismark oświadczył na odnośne zapytanie, iż uważa ogłoszone rzekome pamiętniki cesarza Fryderyka III. z uwagi na ich treść za sfałszowane.

Berlin d. 25. września. Ks. Bismark przybył tu wczoraj wieczorem. Pos. Schlözer wyjechał z powrotem do Rzymu.

Paryż d. 25. września. Komisja budżetowa przyjęła w ubiegłym tygodniu sprawozdanie referenta. Zapewniają, że Freycinet nie zgodzi się na żadne dalsze zredukowanie budżetu wojennego.

Paryż d. 25. września. Obiegają tu pogłoski, na razie wątpliwe, że władze wojskowe w Algierji byłyby bardzo rade, gdyby rokosz w południowym Oranie się rozszerzył i wojsko francuzkie miało sposobność w ślad za rokoszanami wtargnąć do Maroka i narzucić mu protektorat francuzki.

Rzym d. 25. września. Cesarz Wilhelm dwa razy zwidzi muzea watykańskie, raz w dzień, a drugi raz wieczorem przy oświetleniu oglądać będzie galerje rzeźb, jak niegdyś carowa. Zdaje się, że cesarz przystał na życzenie papieża, i będzie się z nim na pierwszej wizycie widział w cztery oczy. Ze względu na papieża wielkie ognie sztuczne nie odbędą się ani na Piazza del Popolo, ani nawet w Kolosseum, ale w bazylice Konstantyna; Forum Romanum i Kolosseum będą tylko bengalskiemi ogniami illuminowane. Nawet między przeciwnikami papieztwa budzi niezadowolenie gorączkowość radykalnego rządu, aby uświetnić pobyt cesarza niemieckiego, który jest ultrakonserwatystą i religiantem. Ambasador francuski hr. Mouy nie powróci tutaj przed wyjazdem ces. Wilhelma, a może i finalnie odwołanym zostanie.

Rzym d. 25. września. Ogromne panuje tu wzburzenie z powodu, że rząd francuzki usiłuje w Tunisie zgnębić szkoły włoskie. Jak słychać, rząd włoski cofnie załogę swoją z Zuli. Według *Moniteur de Rome* biskupi szwajcarscy i wszyscy w ogóle biskupi ogłoszą niebawem protest przeciw nowemu włoskiemu kodeksowi karnemu.

Bukareszt d. 25. września. Frakcje opozycjonistów, których dziełem jest upadek gabinetu Bratiana, rozdwoiły się stanowczo. Junimiści zleli się z konserwatystami.

Moniteur ogłasza podpisaną przez ministrów odezwę do wyborców, wyłuszczającą program rządowy.

Konstantynopol d. 25. września. Dzisiaj spodziewani są tutaj wielcy książęta Sergiusz i Paweł (w drodze do Jerozolimy); dwa sułtańskie jachty wyprawiono na przeciw nich do Czarnego morza. Do Jerozolimy towarzyszyć im będzie dowódzca gwardji sułtańskiej Riza basza. Sułtan wielce sprzyja węgierskiemu uczonemu Vamberemu (który przebrany za derwisza zwidzał środkową Azję); do jego wycieczek naukowych, dodany mu jeden z wyższych urzędników ministerstwa oświaty.

Kair d. 25. września. Dwa angielskie okręty wojenne udają się bez zwłoki do Suakim, dokąd też odchodzi egipski batalion celem wzmocnienia garnizonu.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 25. września. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	207·50	210·10
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	220·50	223·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	277·—	281·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " 5%	99·75	100·75
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	102·50	103·50
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	93·—	94·—
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	101·35	102·35
" kredyt. gal. ziem. 4%	94.10	95·10
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101·35	102·35
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	91·25	92·50
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	94.75	95·75
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	90·—	91·50
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·25	105·50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103·25	105·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	91·35	92·35
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24·—	26·—
Losy miasta Stanisławowa	33·50	36·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.70	5.80
Dukat cesarski	5.73	5.83
Napoleondor	9·56	9.66
Półimperjał rosyjski	9·88	9.98
Rubel rosyjski srebrny	1.36	1.48
Rubel rosyjski papierowy	1.28	1.30
100 marek niemieckich	59·—	60·—
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. września 1888:

Hotel Francuski A. Sozański z Kornelowic. F. Grimm z Paskan. M. Gutlohn z Budapesztu. B. Wierzchlejski ze Zborowa. W. Gniewosz z Kent. L. Lachowski z Wiednia. A. Szczepańska z Laszek. J. Luttinger z Czerniowiec.

Hotel Warszawski. A. Wybranowscy z Czepernyszowa. J. Mikiewicz ze Stryja. J. dr. Przemyski i P. Dziembowski z Sassowa. J. Siskierski z Tarnowa. P. Schiller z Wiednia.

Hotel Angielski. J. Mroczkowski z Markowy. A. Kenser z Kolbuszowy. B. Ambroziewicz z Mościsk. W. Białoskórski z Bybła. F. Majewski z Marjampola.

Hotel Kuhna. W. Trzcińska z Krasnego. J. Pasint z Żółtaniec. E. Piasecki z Wiszenki. J. Smorągiewicz z Komarna. J. Piskorski z Husiatyna. M. Kirszak z Tarnopola. J. Lisowski z Kołomyi.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane

Ogłoszenia drobne.

OGŁOSZENIE.

Wydział Związku stowarzyszeń ogłasza niniejszem

KONKURS 1882

na posadę

Sekretarza Związku.

Od kandydatów wymaga się dokładnej o ile możności praktycznej znajomości organizacji stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, ustaw odnoszących się do tych stowarzyszeń, oraz rachunkowości przyjętej tak przez Towarzystwa zaliczkowe, jakoteż Towarzystwa produkcyjne i handlowe.

Posada ta, do której przywiązaną jest roczna płaca w kwocie 150 0 złr., ma być na rok pierwszy nadaną prowizorycznie.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić wprost na ręce Patrona Związku stow. zarobk. i gospod. Dr. Tadeusza Skałkowskiego (gmach Towarzystwa kredytowego ziemskiego) najpóźniej do 31. października b. r.

W. Biechoński, Prezes Wydziału.

Dr. T. Skałkowski, Patron Związku stow. zarobk. i gospod.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pilllera i Spółki. (Telfeonu Nr. 174 A).